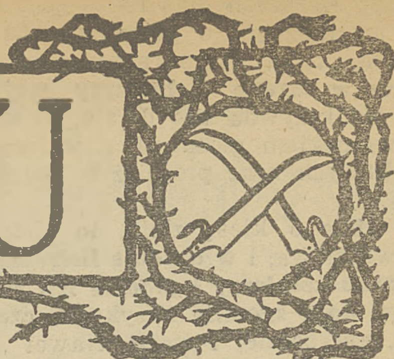
Nr. 9. Kraków, dnia 2 grudnia 1917. Rok XVIII.



PRAWO LUDU



ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Pokój się zbliża!

Propozycye pokojowe rządu rosyjskiego.

Jak wiadomo, przewrót dokonany przed paru tygodniami w Rosyi przez bolszewików z Leninem na czele, odbył się pod hasłem:

ziemi i pokoju!

Natychmiast po przewrocie, gdy zjazd rad robotniczych objął władzę, proklamował następujący program:

Jednolity rząd socyalistyczny;

natychmiastowe zwołanie **konstytuanty** (zgromadzenia posłów z całej Rosyi celem określenia ustroju politycznego Rosyi);

podział gruntów pomiędzy chłopów;

pokój bez aneksyj (zaborów) i kontrybucyj (pieniężnych kar), na zasadzie prawa narodów do stanowienia o sobie.

W ten sposób pokój w programie Lenina zajmował jedno z miejsc naczelnych. — Jak wiadomo, zwrot w opinii robotniczej przed przewrotem bolszewików w stronę Lenina ujawnia się w znacznej mierze energicznem podkreśleniem hasła pokojowego; lud bowiem rosyjski pragnie tak samo pokoju jak nasz!

Niestety

wojna domowa

w Rosyi przeszkodziła Leninowi natychmiast po zdobyciu władzy w Petersburgu rozpocząć akcyę pokojową. Obalony przez Lenina Kierenski stał jeszcze z wojskiem pod Petersburgiem i tam, koło Gatczyny i Carskiego Sioła, toczyły się nieustanne walki. W Moskwie było jeszcze gorzej. Tam próbowali reakcyoniści różnych odcieni znaleść sobie oparcie. O śródmieście Moskwy, o stary „Kreml" z jego cerkwiami toczono walki krwawe. Niektóre zaś dzienniki doniosły nawet o **zbombardowaniu Moskwy.** Jednocześnie

Kaledin,

kozacki generał, zbierał na południu wojsko przeciwko bolszewikom — między Dźwiną a Wołgą; stąd też żartobliwie nazywano w Rosyi ten obszar „Kaledonią". Zamiary Kaledina nie są dokładnie znane. Zapewne też ukrywa swe istotne cele; podejrzywają go jednak o zamiar przywrócenia monarchii, władzy carskiej. Stara się w każdym razie odciąć bolszewikom dowóz środków spożywczych do Petersburga, **wygłodzić stolicę** i w ten sposób Lenina osłabić.

Te wszystkie walki i trudności uniemożliwiały bolszewikom skuteczną akcyę pokojową w ciągu pierwszych dni rządów. Właściwie bowiem byli panami tylko w Petersburgu, ale i to niezupełnie. Trzeba zważyć, że inne odłamy socyalizmu rosyjskiego, jak n. p. umiarkowany odłam soc. demokracyi („mienszewicy") bynajmniej nie poparli bolszewików. — Nawet „Nowaja Żyźń", organ znakomitego pisarza rosyjskiego Gorkiego, zbliżony nieco do bolszewików, wystąpiła ostro przciwko Leninowi. Lecz stopniowo

władza bolszewików wzmacniała się.

Petersburg, Moskwa i cały szereg innych miast znalazł się w ręku bolszewików, ich „komisarzy ludowych" i ich „czerwonej gwardyi". Kierenskij pod Petersburgiem został rozbity przez wojska bolszewickie. Kaledin na południu wciąż jeszcze wprawdzie grasuje, jednakowoż w stolicach bolszewicy mieli do pewnego stopnia ręce rozwiązane i mogli

wdrożyć akcyę pokojową.

Zaproponować natychmiast **pokoju odrębnego** nie mogli, bo by ich oskarżono, iż oddali republikańską Francyę na łup Hindenburgowi. — To też w innych kierunkach potoczyła się ich akcya.

Po pierwsze zwrócili się

z propozycyą pokojową do państw koalicyi

t. zn. Francyi, Anglii, Włoch i t. d.. Odpowiednie pismo wystosował i podpisał minister bolszewickiego rządu dla spraw zagranicznych **Trockij.** Apeluje do rządów koalicyjnych, aby zgodziły się na demokratyczny pokój na znanych zasadach i zwraca się zarazem **do ludu,** który zapewne tak samo tęskni do pokoju jak lud rosyjski.

Czy zgodzi się koalicya na propozycye bolszewików? Zapewne nie. Na czele n. p. francuskiego rządu stanął

Clemenceau

(czytaj Klemanso), który chce dalszej wojny za wszelką cenę i w swojem oświadczeniu w Izbie francuskiej powiedział, że wszelkiemi siłami będzie zwalczał usiłowania tych, którzy dążą do pokoju.

Zapewne więc koalicya odrzuci apel Trockiego — w nadziei, iż rząd bolszewicki rychło upadnie. Mimo to apel ten

nie pozostanie bez wpływu na ludy

francuski, angielski i włoski. Pozatem rozwiązuje poniekąd ręce bolszewikom, którzy uczynią wszystko, aby koalicyę pociągnąć za sobą, a jeśli ta nie zgodzi się — bolszewicy swobodniej będą mogli pertraktować z Niemcami.

To jednak tylko jedna linia usiłowań pokojowych bolszewików, nawet mniej ważna. Bezpośrednio bowiem przystąpili sami do pertraktacyj

o zawieszenie broni.

Lenin w imieniu rządu bolszewickiego polecił Duchoninowi, głównodowodzącemu rosyjskiemu, aby rozpoczął z komendami austryackimi i niemieckimi pertraktacye o zawieszenie broni. Duchonin odmówił. Wówczas Lenin w imieniu rządu

usunął głównodowodzącego Duchonina

i mianował w jego miejsce bolszewika Krylenkę. Krylenko niezawodnie natychmiast rozpocznie pertraktacye wsprawie zawieszenia broni.

W ten sposób w dwóch kierunkach działają bolszewicy na rzecz pokoju — wywierając nacisk na koalicyę i przystępując niezwłocznie do zawieszenia broni.

A rzeczą jest jasną, że jeśli raz dojdzie tylko do zawieszenia broni, już żaden późniejszy rząd, który nastąpi po bolszewikach, nie będzie mógł zmusić rosyjskiego żołdata do chwycenia za broń!

To też jest — z naszego punktu widzenia — rzeczą niezwykle ważną, aby rządy państw centralnych natychmiast i to jaknajskwapliwiej, skorzystały z propozycyi bolszewickich i nie powoływały się n. p. na to, że rządy bolszewickie są nietrwałe i t. d.

Rządy austryacki i węgierski

jak się zdaje, zrozumiały, niezwykłe znaczenie sytuacyi. Seidler, prezydent ministrów, oświadczył w parlamencie, że gdy nadejdą propozycye bolszewickie **„podda je przyjaznemu zbadaniu."**

Węgierski premier Weckerle również zaznaczył, że propozycye rosyjskie zostaną przyjęte, jeśli będą odpowiednie. Urzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt" stanął na podobnem stanowisku. Należy więc przypuszczać, że Austrya nie ominie sposobności zakończenia strasznej rzezi.

Stanowisko Niemiec

nie jest całkiem jasne. Aneksyoniści w Niemczech, którzy chciwem okiem spoglądają na **Litwę i Kurlandyę** są przeciwni pokojowi bez aneksyj. Inne znowu obozy z niepokojem patrzą na wysunięte przez Lenina hasło prawa narodów (czy n. p. nie odnosi się ono do Poznania?)

Jednakowoż rzeczą jest wątpliwą, by Niemcy śmiały i mogły nie skorzystać z zawieszenia broni.

Charakterystyczne jest zaprawdę dla Niemiec że np. fachowiec do spraw rosyjskich w burżuazyjnym „Berl. Tageblacie" Vorst na wszelkie sposoby tłumaczy swym czytelnikom, iż dojść do ładu z bolszewikami prawdopodobnie nie można będzie, gdyż dążą do

wszechświatowej rewolucyi socyalnej.

Te wszelkie **obawy i nieszczere wykręty powinny ustąpić przed wolą zorganizowanego ludu pracującego!** Na niemieckiej soc. demokracyi ciąży obecnie wielka odpowiedzialność. Rewolucyjny proletaryat rosyjski wezwał ją do współdziałania. Powinna też uczynić wszystko, aby **przełamać chwiejność rządu** i zdruzgotać intrygi aneksyonistów, pragnących odebrania od Rosyi Kurlandyi.

Ostatnie telegramy donoszą o

groźbach koalicyi,

to znaczy Francyi, Anglii i Ameryki, która występuje gwałtownie przeciwko rządowi bolszewickiemu, grozi przerwaniem dowozu etc. — W imieniu rządu rewolucyjnego tow. Trockij dał

energiczną odprawę

państwom koalicyi i oświadczył, że rewolucyjny proletaryat w dalszym ciągu będzie prowadził swe dzieło pokoju.

Jaknajgoręcej witamy potężne walki rosyjskiego proletaryatu o demokracyę i pokój. Będziemy popierali je ze swej strony, jak tylko potrafimy — w nadziei, że zbiorowe wysiłki ludu pracującego w końcu sprowadzą tak upragniony pokój!

Demokratyczno-konserwatywna klika przeciw opodatkowaniu lichwiarzy wojennych.

Dwukrotnie odrzuciła Izba panów uchwały Izby posłów w sprawie opodatkowania zysków wojennych, a mianowicie oświadczyła się **przeciw** temu, by podatek nałożono także wstecz za rok 1916, oraz **obniżyła** wysokość podatku.

Komisya finansowa Izby posłów uchwaliła dnia 22 z. m. na wniosek niem. posła Steinwendera obstawać przy uchwałach Izby posłów. Za tym wnioskiem głosowało 21 posłów, przeciw 15 a między nimi konserwatyści **Abrahamowicz i Steinhaus** oraz „demokrata" **Kolischer.** Nieobecnych posłów było aż 16, w tem z Koła polskiego 4! (między innymi "ludowiec" Banaś!).

Widzimy więc niebywałą rzecz, że **3 posłów polskich głosuje przeciw wyższemu opodatkowaniu zysków wojennych spekulantów zachodnio austryackich,** gdyż przecie **Galicya z powodu braku przemysłu wojennego i inwazyi nie robiła interesów wojennych.**

Jest to skandaliczną rzeczą, że w czasie ogólnej nędzy szerokich mas ludowych, kiedy rząd wnosi przedłożenie o **podwyższeniu podatku od cukru**, klika demokratyczno-konserwatywna **bierze w obronę lichwiarzy wojennych**. — Że im się krzywda nie działa, świadczy fakt, że za wnioskiem głosowali niemieccy klerykali, których nikt przecież o radykalizm nie posądzi.

Gdy idzie o kiesę złota, to cichnie walka narodowościowa, i **w obronie lichwiarzy, którzy na trupach żołnierzy i głodzie ich rodzin robią miliony**, stoją zgodnie krzykacze czescy i niemieccy, antysemici i żydzi. Nawet „prześladowani" Ukraińcy uginają się przed cielcem złotym, gdyż bukowiński Ukrainiec Łukaszewicz głosował przeciw obciążeniu lichwiarzy, a galicyjscy Ukraińcy, Hołubowicz i Lewicki, nie brali udziału w posiedzeniu.

Obrady Izby posłów.

W d. 20 z. m. przedłożył minister skarbu dr. Wimmer projekt ustawy

o podwyższeniu podatku od cukru z 38 h. na 54 h. a więc o 16 hal. na 1 kg.

Jest to niebywałe obciążenie konsumentów, którzy już obecnie płacą od cukru najwyższy podatek w świecie. To też Izba posłów wystąpi niewątpliwie przeciw temu podwyższeniu.

Następnie przyjęła Izba posłów sprawozdanie komisyi konstytucyjnej w sprawie

utworzenia ministerstwa opieki społecznej,

do którego należeć będą sprawy kas chorych, opieki nad młodzieżą, pośrednictwa pracy i opieki nad inwalidami. Utworzone też będą Izby robotnicze.

W dyskusyi niemieccy posłowie soc. dem. dr. Adler i Reuman domagali się rozszerzenia inspektoratów przemysłowych i nadania im władzy wykonawczej.

Następnie przyjęła Izba posłów przedłożenie rządowe w sprawie

darowania skutków kary.

W myśl tego mają być skazanemu, niekaranemu przedtem sądownie, darowane skutki kary, jeżeli szkodę spowodowaną swym czynem naprawi i następnie aż do pewnego określonego (od 6—15 lat) terminu nie dopuści się wykroczenia przeciw ustawie karnej. Skutki prawne tej nowej ustawy polegają na tem, że zachodzi tu zupełne zrehabilitowanie skazanego, ponieważ zasądzenie nie śmie się pojawić w żadnym registrze karnym, a raz skazany jest wolny od zobowiązania podawania zapadłego zasądzania przed sądem lub inną władzą. Darowanie skutków kary, może nastąpić, jeżeli wyrok opiewa na mniej niż jednoroczną karę więzienia.

Następnie przyjęła Izba posłów sprawozdanie komisyi budżetowej (wniosek pos. tow. Klemensiewicza) w sprawie

wynagrodzenia naczelników i sekretarzy gminnych za sprawy poruczonego zakresu działania.

Wreszcie przyjęła Izba posłów wnioski komisyi urzędniczej w sprawie

jednorazowego dodatku dla funkcyonaryuszów państwow., robotników i pensyonistów oraz 50% podwyżki dodatku od 1 stycznia 1918 r.

Dnia 21 z. m. urzędowa „Wiener Ztg." ogłosiła rozporządzenie ministerstwa skarbu w tej sprawie, wobec czego jednorazowy dodatek wypłacony będzie d. 1 b. m.

Po przerwaniu obrad odczytano 13 nagłych zapytań w sprawach aprowizacyjnych, w tem zapytanie posła dra Liebermanna w sprawie

rozruchów głodowych w miastach galicyjskich, zwłaszcza w Przemyślu,

oraz zapytanie posła hr. Lasockiego w sprawie bezprawnego wywozu środków żywności w Galicyi, rekwizycyi paszy, zboża i ziemniaków, bezwzględnych i niesprawiedliwych, oraz w kwestyi sprawiedliwego w stosunku do innych krajów zaopatrywania ludności Galicyi przez centrale wojenne.

Uchwalono wszystkim tym nagłym interpelacyom przyznać nagłość i rozpocząć nad niemi dyskusye.

W dniu 21 z. m. przemawiał minister żywnościowy Höfer, który zaznaczył, że kontyngent ziemniaków nałożony na Galicyę wynosi około 35.000 wagonów. Galicya pokrywa zapotrzebowanie armii, wynoszące 21—22.000 wagonów, reszta zaś przygotowaną jest do wywiezienia z kraju.

Zapasy pszenicy z Rumunii prawie już w całości wywieziono.

Mowa pos. tow. dr. Liebermanna.

Poseł Liebermann przypomina ostrzeżenie, jakie wypowiedział w swej ostatniej mowie, pod adresem rządu. Rząd nie porzucił swego biernego stanowiska. **W miastach galicyjskich w ostatnim czasie wybuchły niepokoje, między innymi w Przemyślu dnia 15 listopada.** Powodem było to, że ludzie

od 8 dni nie dostali ani kawałka chleba.

Punktem kulminacyjnym przemówienia ministra było to, że **innym krajom koronnym można dopomódz tylko przy pomocy Galicyi i Królestwa Polskiego.**

Mowca zapytuje ministra, czy wie o tem, że wielkie masy proletaryatu w Galicyi zarówno miejskiego jak i wiejskiego, **cierpią głód**. Winą nieszczęścia zdaniem ministra ma być polityka zamykania krajów. Do Galicyi się to nie odnosi. **Galicya stoi otworem dla każdego kraju koronnego, a także i dla Niemiec, dokąd władze niemieckie i żołnierze niemieccy zorganizowali tajny wywóz. Minister dotąd nie dał żądanego w tej sprawie wyjaśnienia.** Mowca krytykuje postępowanie wojennego zakładu obrotu zbożem, który

wydusza z kraju na rzecz krajów innych.

W Galicyi **brak nafty i cukru.** Ludzie nie otrzymują ilości przypadających im na podstawie kart. Rząd niechaj zważy, dokąd dąży. Mowca zapytuje ministra czy wobec tego, że w kraju **brak 14.000 wagonów zboża**, nie pomyślał o tem, aby ograniczyć ilość innych środków żywności, które pragnie z kraju wywieźć. **Dziś jest czas najwyższy do uporządkowania stosunków i przeciwdziałania lichwie, do chronienia kraju przed wywozem do Niemiec.** Ostrzegamy rząd jeszcze raz przed następstwami tego biernego stanowiska. Znużyło nas prawienie kazań uszom głuchym. **Nie znajdziemy wreszcie innego wyjścia, jak opuścić tę Izbę i pozostawić ludności, niechaj sobie sama radzi.** (Oklaski na ławach polskich).

Następnie pos. hr. Lasocki wskazał na **ubytek bydła w Galicyi. Za rekwizycye z r. 1914 dotąd nie wypłacono. Centrale krzywdzą Galicyę, centrala skór przyznała jej tylko 7%.**

O rozpoczęcie rokowań pokojowych.

D. 23 zm. na interpelacyę pos. dr. Adlera oświadczył prez. ministrów dr. Seidler, że aż do tej chwili nie wystąpiono z propozycyą zawieszenia broni na froncie wschodnim. Jeżeli to się stanie, to c. i k. rząd podda ją przyjaznemu badaniu i przyjmie propozycye, o ile będą do przyjęcia.

Odbudowa zniszczonych terenów wojennych.

Następnie obradowała Izba posłów nad sprawozdaniem Komisyi odbudowy, które zawiera około 20 rezolucyj w powyższej sprawie.

Minister robót publicznych Homan wskazał na ogrom zadania, jakiego nie zna historya.

Bukowiński Ukrainiec Semaka domagał się przeprowadzenia reformy rolnej i

rozparcelowania gruntów funduszu religijnego i części obszarów dworskich między małorolnych chłopów bukowińskich.

To samo należałoby zrobić w Galicyi. Ludowcy jednak boją się poruszyć tej sprawy.

O chleb dla Krakowa.

Pos. tow. dr. Marek wniósł zapytanie w sprawie grożącej miastu klęski głodowej, domagając się należytego przydziału mąki, chleba, węgla i innych artykułów.

W obronie robotników ogarniętych inwazyą nieprzyjacielską w Galicyi i na Bukowinie.

Wniosek posła Jędrzeja Moraczewskiego.

Władze państwowe nie przewidziały ani przebiegu wojny, ani długości jej trwania. — Wskutek tego wiele zarządzeń władz centralnych i jej podwładnych organów galicyjnych nie odpowiadały potrzebie. **Brak było zwłaszcza zarządzeń i przygotowania do ewakuacyi funkcyonaryuszy państwowych z zagrożonych miejscowości.** — Nie przewidując zajęcia przez nieprzyjaciela wielkiej części Galicyi i Bukowiny, **nie wydano żadnych zarządzeń ewakuacyjnych co do personalu kolejowego, fabryk tytoniu i salin.** Gdzie władza miejscowa takie zarządzenia wydała, brak było środków komunikacyjnych, zwłaszcza wagonów kolejowych lub wozów i koni do przepowadzenia takich samych zarządzeń, jakie po roku trwania wojny, po smutnych doświadczeniach z ery początkowej można było wykonywać.

A już zupełny panował chaos i brak oryentacyi, co mają robić robotnicy kolei, fabryk tytoniu, salin i innych przedsiębiorstw państwowych. Na nalegania i pytania deputacyi robotniczych, nakazali im przełożeni, nie mający żadnych pod tym względem wskazówek, pozostać na miejscu. To też gdy nieprzyjaciel zajmował Galicyę wschodnią, tylko nieliczni robotnicy opuszczali miejsca swej pracy, cofając się wraz z armią przed następującym nieprzyjacielem. Kto widział ówczesne przeładowanie pociągów, kto widział ludzi duszących się na śmierć podczas walki o miejsce w pociągu, kto widział pociągi przepełnione, tak, że ludzie jechali na platformach, stopniach, zderzakach i dachach wagonów, że jechali po trzy, cztery dni i noce bez przerwy, stojąc w wagonie, na platformie lub lorze, ten wie, że niemożliwym był dla wszystkich robotników przedsiębiorstw państwowych wyjazd wraz ze swymi rodzinami i dobytkiem z miejsca swej pracy, o ile nie było osobnych, dla nich przeznaczonych pociągów. A że tych pociągów nie było, przeto robotnicy pozostali w swych miejscach. Zarządy przedsiębiorstw nie rozporządzały gotówką, aby módz dać jakiejkolwiek zaliczki robotnikom nie posiadały wskazówek ani nakazów, co z robotnikami ma się stać. Do 20 września 1914 zajęta była prawie cała Bukowina i prawie cała Galicya wschodnia przez wojska nieprzyjacielskie. Dopiero teraz zoryentowały się władze i wydały rozporządzenie (Ministerstwo kolei wydało rozporządzenie 20-go września 1914, ministerstwo skarbu znacznie później), że **należy wszystkich robotników pozostałych w swych miejscach, ogarniętych przez wojska rosyjskie, traktować tak, jakgdyby z dniem zajęcia przez armię nieprzyjacielską miejscowości, w której robotnicy pozostali, nastąpiło wypowiedzenie pracy.**

Rozporządzenie to było zupełnie nieuzasadnione. Przedewszystkiem żadne zarządzenie nie może działać wstecz. Pierwsze miejscowości zajmowało wojsko rosyjskie około 15 sierpnia 1914. Lwów, Stanisławów, Stryj zajęte zostały 3 września. Dla tych wszystkich miejscowości, jednym słowem dla wszystkich salin, fabryk tytoniu i dla linii kolejowych wschodniej Galicyi i Bukowiny działało rozporządzenie z 20 września i późniejsze wstecz, co jest zupełnie sprzeczne z duchem prawa.

Ale to zarządzenie nie tak prędko do[s]zło do wiadomości robotników. Terytorya, zajęte przed 20 września 1914 zaczęły odzyskiwać nasze armie dopiero w czerwcu 1915, Tarnopol odzyskano dopiero w sierpniu 1917, a Zbaraż, Podwołoczyska, Skałat i t. d. jeszcze do dziś dnia, t. j. do października 1917, są w rękach wojsk rosyjskich. — Robotnicy z tych miejscowości dowiadywali się o tym zarządzeniu rządu dopiero po odzyskaniu ich przez nasze wojska, a niektórzy do dziś dnia pojęcia o nim nie mają. Tymczasem **ustawa przemysłowa wymaga, aby o wypowiedzeniu robotnik był powiadomiony, a nie zna wypowiedzenia, które jest tajemnicą dla robotnika.**

Ustawa wymaga czternastodniowego wypowiedzenia, zwrotu książki robotniczej i wpisania w niej poświadczenia. — [T]ego wszystkiego nie dopełniono. Robotnicy [i]i

o wypowiedzeniu nie wiedzieli, wypłaty za 14 dni, ani książek robotniczych, ani poświadczeń pracy nie otrzymali. Byli między nimi tacy, którzy nabyli prawo do ubezpieczenia na starość, czy to w funduszach prowizyjnych, czy kasach brackich, czy wreszcie w kasie państwowej. Sprawy te przez wypowiedzenie nie zostały uregulowane.

Z tych tedy powodów nie można przerwy w stosunku służbowym, spowodowanym wojną, porównywać do wypowiedzenia, przewidzianego w ustawie przemysłowej.

To niejasne położenie, w jakiem się robotnicy wskutek braku wczesnych zarządzeń rządu pod inwazyą nieprzyjacielską znaleźli, pociągnęło za sobą ważne dla nich konsekwencye. Bardzo wielu robotników uważało się za stałych robotników państwa i **nie chciało słyszeć o pracowaniu dalej w tym przedsiębiorstwie na rzecz rządu rosyjskiego.** Bardzo wielu, licząc na to, że najazd nieprzyjacielski jest tylko przejściowym, wogóle nie szukało pracy, żyjąc z odłożonych na ciężkie chwile oszczędności. Wielu pracy znaleść nie mogło, nie mogąc wykazać się książką robotniczą lub jakimś poświadczeniem swego dotychczasowego zajęcia. Niektóre przedsiębiorstwa zostały przez wojnę zupełnie zniszczone lub zastanowione, na przykład fabrykę tytoniu w Winnikach (2000 robotników) spaliły wojska rosyjskie 2 września 1914. Kopalnia i warzelnia soli w Wieliczce (1600 robotników) zajęta przez 17 dni przez wojska rosyjskie, nie była wcale przez ten czas w ruchu. Kilka linii kolejowych uruchomił nieprzyjaciel dopiero w 5 do 8 miesięcy po ich zajęciu. Niektórych warsztatów kolejowych wcale w ruch nie puścił.

Wskutek tego wielu robotników przez cały czas inwazyi nie pracowało, wyniszczając się do ostatniego. Innych dopiero głód do pracy zmusił.

Tymczasem rząd zupełnie tych warunków, wytworzonych brakiem jego decyzyi, nie uwzględnia. Generalizowanie rujnuje tysiące rodzin robotniczych, sprowadzając je do kija żebraczego i tworzy przez to materyał w przyszłości bardzo dla państwa niebezpieczny.

Przez chęć oszczędzenia kilkunastu czy kilkudziesięciu milionów koron, nie odgrywających w obecnej chwili zbyt decydującego znaczenia, sprowadza się na kraj i państwo nieobliczalne następstwa, mnożąc w nieskończoność liczną już dziś armię niezadowolonych i przepełnionych goryczą, w nagrodę za wierność państwu.

Wszystkie te przyczyny wystarczą aż nadto dla uzasadnienia następującego wniosku:

Izba posłów uchwali: **„Znosi się wszystkie sprzeczne z ustawą przemysłową rozporządzenia rządu, wydane od września 1914, dotyczące wypowiedzenia robotnikom państwowym z okazyi przerwy w pracy, spowodowanej przez inwazyę nieprzyjacielską."**

Pod względem formalnym podpisani wyrażają życzenie do prezydenta Izby, aby wniosek przydzielono do komisyi gospodarstwa społecznego.

Wiedeń, 3 października.

Czyżby powrót pańszczyźnianych czasów?

Interpelacya posła Jachowicza i tow. w sprawie nadużyć niektórych c. k. Starostw w Galicyi przy dostarczaniu robotników rolnych obszarom dworskim.

W gminie Krasne, powiat Rzeszów, naczelnik gminy przeznacza codziennie na rozkaz c. k. Starostwa po kilkunastu robotników dla obszaru dworskiego, bez względu na to czy gospodarz lub gospodyni mają swoją robotę lub nie. Ci **robotnicy muszą pracować całemi dniami za pół darmo, gdyż obszar dworski płaci dziennie robotnikowi 1 K 60 h do 2 K 40 h.** Ci robotnicy muszą dokładać do tej pracy, albowiem przy robotach rolnych o wiele więcej niszczy się odzież, aniżeli przy innych robotach, a wiadomo jest wszystkim, ile w obecnym czasie odzież kosztuje, zarobek więc, do którego bywają przemocą zmuszani, nie stoi w żadnym stosunku do cen w okolicy płaconych. Mali rolnicy, którzy potrzebują robotników do robót rolnych, muszą płacić 6 do 10 K dziennie, a często i wikt, ciekawem jest bardzo, dlaczego **obszar dworski ma być od tej ceny wyjęty?**

Wszelkie prośby o zwolnienie od tej roboty pańszczyźnianej nie odnoszą żadnego skutku, a nawet własna praca przy swoim gospodarstwie, gdyż **w razie odmownym, żandarm aresztuje opornego, odprowadza do c. k. Starostwa, które za rzekomy opór i nie wykonanie polecenia władzy, nakłada dotkliwą grzywnę lub karę aresztu.**

Oto niechaj posłuży następujący fakt: **Jan Kozioł,** gospodarz rolny 10 morgowy z **Krasnego, powiat Rzeszów,** otrzymał polecenie od naczelnika gminy dać robotnika obszarowi dworskiemu, już po raz drugi; pierwszy raz polecenie wykonał, a drugi nie, gdyż sam miał najętych robotników. Za niewykonanie tego polecenia, żandarmerya go przyaresztowała i odprowadziła do c. k. Starostwa do Rzeszowa, które **nałożyło na niego karę 30 K albo trzy dni aresztu,** a po kilku dniach zawezwało naczelnika gminy do ściągnięcia tej nałożonej kwoty z ukaranego.

Gdyby obszar dworski płacił za pracę tak, jak płacą wszyscy mali rolnicy w okolicy, to nie potrzebowałby interwencyi i pomocy żandarmeryi i c. k. Starostwa, gdyż ludność miejscowa będąc bardzo pracowitą, sama chętnie to uczyniłaby i garnęłaby się na obszar dworski do pracy.

Wobec powyższego postępowania władz, podpisani zapytują:

1. Czy c. k. Rządowi znane jest postępowanie władz administracyjnych z ludnością włościańską.
2. Co zamierza c. k. Rząd uczynić, aby ludność od tych utrapień uwolnić.
3. Czy c. k. Rząd nie byłby skłonny wydać odpowiednie zarządzenie, aby Jana Kozła zwolniono od nałożonej grzywny lub aresztu?

Jak się postępuje z kolejarzami?

Interpelacya posła inż. Jędrzeja Moraczewskiego i tow. do Ekscellencyi Ministra kolej. w sprawie traktowania personalu kolejewego.

Ze wszystkich stron dochodza coraz częstsze skargi na brutalne traktowanie personalu kolejowego. Ogólne zdenerwowanie nie usprawiedliwia takiego postępowania, gdyż ewentualna brutalna odpowiedź ze strony tak potraktowanego podwładnego lub niższego rangą nie znalazłaby u ewentualnie później sprawę sądzących zupełnego usprawiedliwienia. Tu należy bardzo energicznie wkroczyć, by nie dopuścić do zapanowania na kolejach bardzo pierwotnych stosunków. Do przykładu cytujemy kilka wypadków:

1. **Naczelnik stacyi w Stojanowie,** rewident Karol Thomas, **bije po twarzy robotników** kolejowych i szyberów i **twierdzi, że w Galicyi bez bicia po twarzy urzędować nie można.**

2. Dnia 20. września konduktor Jan Zajdel w pociągu na przestrzeni pod Krasnem zażądał od żołnierza, jadącego z psem, zapłaty należytości za psa w wysokości 6 K. Ponieważ żołnierz zapłacić nie chciał, konduktor oddał tę sprawę urzędnikowi w Ożydowie. Obecny przy tem **asystent kolejowy Vanka,** odebrał dokument podróżny owego żołnierza i krzycząc na konduktora: **„Marsch, du polnisches Schwein", (Precz! polska świnio!")** poszedł do komendanta dworca i polecił kapralowi, aby odpisał w dokumencie klauzulę dozwalającą na przewóz psa. Konduktor zwrócił mu uwagę, że uda się do dyrekcyi z zażaleniem, na co asystent Vanka ponownie krzyknął do niego: „Marsch du polnisches Schwein, dazu bist du zu dumm". **(„Precz, polska świnio! Na to jesteś za głupi!")**

3. **Naczelnik węgierskiej stacyi w Orłowej spoliczkował 10. września 1917 konduktora Babika z N. Sącza,** inwalidę wojskowego, świeżo do służby kolejowej przyjętego człowieka, bez żadnego widocznego powodu.

Te fakta, zaczerpnięte z jednego miesiąca nie wyczerpują w całości tego, co się pod tym względem dzieje. **A dowodzą nietylko brutalnego obchodzenia się, ale równocześnie tendencyi poniżenia polskich lub wogóle galicyjskich kolejarzy.**

Podpisani zapytują Ekscelencyę Ministra kolei państwowych:

„Co zamierza uczynić, aby tego rodzaju stosunkom kres położyć i nie dopuścić, by węgierscy urzędnicy kolejowi brutalizowali nasz personal kolejowy?"

Wiedeń, 11. października 1917.

Przeciw służbie wojskowej niezdolnych.

Komisya wojskowa Izby posłów przyjęła dn. 21 z. m. dwa wnioski niem. pos. tow. **Resla:**

1) Wzywa się rząd o zniesienie par. 26 przepisów o organizacyi pospolitego ruszenia z r. 1907 i z nim związanych postanowień, o ile przewiduje powołanie do służby w popolitem ruszeniu niezdolnych do służby z bronią mężczyzn, gdyż sprzeciwia się on par. 1 ustawy o pospolitem ruszeniu.

2) Wzywa się ministra obr. kraj. do przedłożenia w dniach 14 komisyi wszystkich obecnia istniejących przepisów, dotyczących stosunku służbowego, roboczego i płacy żoł. lub pospolitaków zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach, jak również stosunku tegoż osób powołanych na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych do wojskowych przedsiębiorstw i zakładów lub innych wojskowych świadczeń.

Za wnioskami powyższymi głosowało **26** posłów, przeciw **23,** a między nimi demokratyczno-konserwatywna gwardya rządowa: **German, Haller i Wysocki.** Nie był obecny pos. ks. **Londzin.** Napiętnować tu należy postępowanie żywieckiego posła **Hallera,** który niedawno wniósł interpelacyę w sprawie **pokrzywdzenia Galicyi przy reklamacyach wojskowych,** a obecnie głosował za tem, by resztę niezdolnych zupełnie mężczyzn powołano do wojska. Na podstawie bowiem powyższego par. 26 ma nastąpić powołanie do wojska uznanych za niezdolnych przy dotychczasowych przeglądach mężczyzn. — Będą mu pamiętali to głosowanie robotnicy fabryki śrub w Sporyszu, która pociągnięta jest do świadczeń wojennych.

Natomiast odrzucono 25 głosami przeciw 21 wniosek niem. pos. soc. Seitza, aby złożyć Izbie posłów sprawozdanie o wnioskach pos. t. Resla.

Wobec uchwalenia wniosku pos. tow. Resla rząd nie będzie mógł powołać do służby wojskowej niezdolnych mężczyzn, lecz będzie musiał przedłożyć nową ustawą, jak to się stało w Niemczech.

Za pokojem a przeciw wygłodzeniu ludności.

Proletaryat krakowski zademonstrował na masowem zgromadzeniu niedzielnem w sali „Sokoła" **przeciw strasznym stosunkom aprowizacyjnym,** panującym w mieście.

Pierwszy referował poseł tow. **Daszyński,** który wśród burzy oklasków wskazał na **zbliżający się pokój,** proponowany przez zwycięską rewolucyę rosyjską, oraz piętnował lichwę, uprawianą na masach ludowych.

Poseł tow. dr **Diamand** przedstawił samolubną politykę agraryuszy galicyjskich i domagał się energicznych zarządzeń.

Poseł tow. dr **Marek** omawiał sprawę węglową, napiętnował fatalną politykę central i domagał się bezwzględnego wystąpienia przeciw lichwiarzom żywnościowyme ze strony władz. (Okrzyki: powiesić ich).

Uchwalono rezolucyę, która oświadcza się **za pokojem i niepodległem państwem polskiem,** oraz stawia cały szereg żądań w sprawie **równomiernego** rozdziału wszystkich artykułów codziennego użytku, przeprowadzenia **reformy wyborczej do Rady miejskiej i zwolnienie z wojska żołnierzy, liczących ponad 42 lat.**

Po zgromadzeniu ruszyła deputacya do namiestnika, który przyrzekł zmusić obszarników **do dostarczenia zboża.**

Wstrzymanie rekwizycyi.

Dowiadujemy się, że minister gen. Höfer rozporządził, by na interwencyę c. k. urzędu dla wyżywienia ludności, wojskowe rekwizycye, dokonywane na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych, **wszędzie zostały wstrzymane.** Pobieranie materyałów podlegających rekwizycyi ma być dokonywane na podstawie ustawy z dn. 29 maja 1917 roku Dz. u. p. Nr 243.

Przy rozdziale kontyngentu uwzględniony zostanie w jak najszerszej mierze zły wynik zbiorów w Galicyi zachodniej. Istnieje także zamiar, aby opusty, przyznane w pierwotnym kontyngencie wojskowym przez ministeryum wojny, przy obliczaniu kontyngentu galicyjskiego w najszerszej mierze uwzględnić.

Dr Kazimierz Krzysztoń.

W niedzielę d. 25 z. m. o godz. 3½ popołudniu zmarł w Krakowie tow. dr. Kazimierz Krzysztoń, członek Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., były sekretarz, Przewodniczący zachodnio-galicyjskiego Komitetu Obwodowego i lekarz miejskiej Kasy dla chorych.

Przez śmierć jego partya nasza ponosi bolesną stratę. Tow. dr. Krzysztoń od czasów akademickich pracował z całym zapałem w ruchu partyjnym. Wybrany na Kongresie partyjnym w r. 1908 sekretarzem partyjnym, przystąpił z całą energią do zorganizowania nowych komitetów partyjnych i stworzył gęstą sieć organizacyj partyjnych, szczególnie w okręgu chrzanowskim, okazując się znakomitym organizatorem.

Sekretaryatem partyjnym kierował aż do r. 1913 przy pomocy śp. tow. Kowalskiego, który zginął jako oficer legionowy w bitwie pod Łowczówkiem.

Na czas jego działalności przypada najwyższy ruch organizacyjny i zgromadzeniowy. Tow. dr. Krzysztoń przepędzał wówczas cały czas wolny od praktyki lekarskiej w biurze sekretaryatu, załatwiając szybko i skrupulatnie każdą sprawę. Pogłębiono wtedy robotę organizacyjną, zaczęto zdobywać pierwsze Rady gminne w okręgu chrzanowskim. Starano się zapuścić wszędzie korzenie i ugruntować stanowisko Partyi.

Po kongresie w r. 1913 nie przyjął ponownego wyboru sekretarza, pracował jednak nadal w Partyi jako przewodniczący Komitetu obwodowego P. P. S. D. zachodniej Galicyi, wysuwając ten Komitet na czoło wszystkich Komitetów obwodowych.

Z wybuchem wojny poszedł na front, jako rezerwowy lekarz wojskowy. Ugodzony odłamkiem granatu, musiał ze zniszczonem zdrowiem opuścić szeregi wojskowe. „Signum laudis" świadczyło, że dzielnie wypełniał swe obowiązki przy wojsku. Gdy stan zdrowia po pewnym czasie się nieco poprawił, podjął na nowo swe obowiązki w kasie dla chorych i szkole położnych. Przemawiał jeszcze na ostatniem poufnem zebraniu partyjnem.

Padł ofiarą strasznej wojny, która pochłonęła tylu naszych towarzyszy. W sercach robotniczych i w dziejach naszej Partyi zapewnił sobie pamięć niestrudzonego bojownika o wyzwolenie klasy pracującej i czystego jak kryształ człowieka.

Głos Robotników Naftowych

Brak budynku szkolnego w Tustanowicach.

Brak budynku szkolnego i to nie byle gdzie, tylko w Tustanowicach, w miejscowości, gdzie właściciele kopalń wyeksplotowali miliony koron i do dziś czerpią z tutejszych kopalń miliony. Tu szkoła polska niema budynku. Czy to do uwierzenia? A przecież tak jest rzeczywiście.

Wywiercenie jednego szybu naftowego kosztuje pół miliona koron. Takich szybów mamy tu setki. W tych szybach setki urzędników Polaków patryotów.

Szkoła polska w Tustanowicach utrzymywana jest kosztem koła Borysławskiego T. S. L. Koszta utrzymania dwóch nauczycieli ponosi etap krajowy. Sale tej szkółki przerobione są ze sieni wjazdowej starej karczmy, która jest własnością c. k. domen i lasów.

Przez ściany wieje wiatr, przez dach leje deszcz i skrapia rosnące grzyby po kątach sali. Sale niskie, ciemne, wilgotne, bez należytych pieców do ogrzewania.

Nauczyciel p. Jezierski leży chory, ponieważ początkowo mieszkał w zimnej sali szkolnej i nabawił się choroby. Płaca stróża szkolnego wynosi aż 15 koron miesięcznie. Miejsca ustępowego nie czyści się wcale.

Ciężkie są warunki nauki dziecka robotniczego w Tustanowicach i ciężkie warunki bytu naszych nauczycieli. Jest to dowód, jak pracodawcy nasi starają się o oświatę.

Konieczność przedłużenia toru kolejowego z Truskawca do Tustanowic i wybudowanie w Tustanowicach stacyi kolejowej.

Stosunki obecne wojenne i szybko rozwijający się przemysł naftowy w naszem zagłębiu obciążył znacznie ruch kolejowy na linii kolejowej Drohobycz-Borysław.

W ruchu pasażerskim jest tu ścisk niedoopisania. Pociągi osobowe są każdorazowo tak przepełnione, że osobom słabszym lub małoletnim jest trudno dostać się koleją z Borysławia do Drohobycza i naodwrót. Tak samo ruch towarowy jest na tę jedną stacyę za duży.

Natomiast na linii kolejowej Drohobycz-Truskawiec brak jest odpowiedniego ruchu. Wskazanem by było, ażeby linię kolejową Drohobycz-Truskawiec przedłużyć do Tustanowic.

Byłoby to wielkiem udogodnieniem, tak dla tutejszego przemysłu jak i publiczności. Po za tem przydłużenie tego czterokilometrowego toru kolejowego przyniosłoby państwu olbrzymie dochody i miałoby na celu następującą dobrą dodatnią korzyść.

1) Ruch kolejowy z linij Drohocycz-Borysław rozdzieliłby się więc na tor kolejowy Drohobycz-Truskawiec, mający obecnie ruch tylko podczas sezonów kąpielowych.

2) Gościom kąpielowym, przebywającym w Truskawcu, byłaby łatwa możność zwiedzania kopalń nafty.

3) Robotnicy z kopalń nafty z Borysławia, Wolanki, Tustanowic mogliby łatwo wyjechać koleją z Tustanowic do Truskawca, podczas świąt i niedziel i tam odetchnąć świeżem powietrzem.

Może tutejsi posłowie zajmą się bliżej tą sprawą. Państwo żywi obecnie dosyć jeńców wojennych bezczynnie, można by im dać przy budowie tego toru zatrudnienie.

„Piast" o wysokich płacach robotników naftowych.

„Piast" w Nr. 43 zamieścił korespondencyę ks. Józefa Budowskiego ze Schodnicy, w której to korespondencyi zanadto zachwala stosunki robotników naftowych. Ks. Budowski twierdzi mianowicie, że najniższa płaca robotnika w przemyśle naftowym oprócz innych dochodów wynosi 15 koron na szychtę.

Jestem robotnikiem naftowym od lat 20 i o takiej płacy jeszcze tu nie słyszałem. Moja płaca jako palacza kotłowego wynosi K. 6 na szychtę, a nie 15.

Palacze zarabiają K. 6 na szychtę, pomocnicy K. 5·50, wiertacze K. 9. Do tego przychodzi dodatek drożyźniany 50 procentowy, wypłacany podług otrzymanego zarobku. Prawda, płace robotników są tu lepsze, aniżeli w innych przemysłach, ale robotnicy zawdzięczają to organizacyom robotniczym, które polepszenie płacy wywalczyły, a nie żadnym książulkom. Możeby się ks. Budowski zechciał raczej lichwiarzami wojennymi się zająć a sprawy robotnicze, jeźli nie zna, niech pozostawi w spokoju.

Czerwony.

Dyrektorzy przeciwko robotnikom.

Z Potoka piszą nam: Zawartą niedawno umowę, jakoteż delegatów, przychodzących w sprawach podwyżki, światła i opału, pracodawcy zupełnie sobie lekceważą. A mamy tu głównie na myśli dr. Berkowicza, dyrektora kop. Wilhelminsglück w Potoku, który robotnikom wymyśla od bandytów. Ostatnio upominającym się robotnikom o cukier, o regularną wypłatę, powiedział: „jeśli wam nie recht, to mię skarżcie". Prosimy c. k. Komendę w Krośnie, by widzimisiom panów przedsiębiorców ostatecznie kres położyła, gdyż przez lekceważenie zawartej w dniu 16/X umowy, robotnicy są narażeni na rozmaite ze strony p. kierowników niespodzianki, jak naprzykład: wydalanie z pracy i odsyłanie do wojska. Przedsiębiorcy chcą się pomścić za to, że robotnik zachodnio galicyjskich kopalni, przejrzał na oczy, żc się stał socyalistą, że się odważył upomnieć o swoje dawno mu się należące prawa, że czyta „Prawo Ludu". Solą w oku jest tym panom organizacya robotników. Ale właśnie dlatego towarzysze organizujcie się! wypełniajcie przyjęte na siebia wobez organizacyi obowiązki. Prenumerujcie i czytajcie „Prawo Ludu", gdyż jest to broń, którą władać powinien każdy robotnik zorganizowany, który chce dla siebie i swoich lepszą dolę wywalczyć. Z kolei rzeczy wypada nam zająć się nowym kierownikiem kopalni Fr. Spł. w Potoku, Żepeckim, a raczej przywitać go. Otóż pan ten władzę swą zaznaczył wielkimi, nie istniejącymi według jego zapatrywań, „porządkami" na kopalni i oświadczył, że wszelkie zapsute kółka w maszynie będzie wyrzucał (a miał na myśli naturalnie robotników) co do których był uprzedzony. Otóż nieszczęście chciało, że na robiącego porządki pana kierownika, rozpędziło się takie „popsute" kółko w osobie tow. Terleckiego, który jako mąż zaufania, potrzebował urlopu na zjazd z posłem tow. Klemensiewiczem oraz tow. Topinkiem w Krośnie, celem omówienia sprawy niedotrzymywania umowy przez przedsiębiorców. To kółko naturalnie zostało z miejsca, to jest na gościńcu, nawet nie w kancelaryi wyrzucone. Ale plany te zostały dzięki interwencyi p. rotmistrza Szötsa, który nie pozwala krzywdzić robotników, unicestwione i robotnik został w pracy. Niech lepiej p. kierownik zrobi porządek z podwyżką, dostarczy materyałów potrzebnych do pracy na kopalni, bez których i jego poprzednik z próżnego nalać nie był w stanie, a robotnicy obowiązek swój spełnią.

Z WIELICZKI.

Czy ks. Hałatek nie ma już innych zmartwień? W sobotę 10 zm. odbył się tu ślub górnika muzykanta p. Kary. Chcieli więc koledzy zagrać na chórze swem współtowarzyszowi. Ale ks. Hałatek na to nie zezwolił i zgonił muzykantów z chóru... to teraz wojna i grać nie można. Ale gdy się żenił p. Krynicki, to muzyka runęła, aż tynk leciał ze ścian i różaniec o 3 kwadr. przesunięto! No ale to był urzędnik a tu chodzi tylko o robotnika!

Co jast do nabycia w aprowizacyi miejskiej w Wieliczce? Świeże niezbierane dworskie mleko. Słodki po cenie maksymalnej miód. Tani nabiał pochodzący z konfiskaty. Tanie jarzyny pochodzące z konfiskaty. Tanią cykoryę pochodzącą z konfiskaty. Wogóle wszystkiego by dostać można, gdyby myszy zamiast grysiku, (który się ulotnił), pożarły w naszym magistracie jakiegoś króla Popiela, a jeżeli już nie króla, to przynajmniej giermka królewskiego z krzywą głową.

Kto ma słuszność? Dydyński właściciel dóbr Raciborsko kontraktową sprzedaż swego mleka żydowi usprawiedliwia tem, że magistrat wielicki nie sprzedawał jego mleka w tym stanie, w jakim go dostawał ze dworu, lecz wprzód pozbawiano mleko to tłuszczu, chrzczono je i licho wie jak paskudzono i dopiero po przeprowadzeniu takiej manipulacyi mleko sprzedawano niejako pod firmą Dydyńskiego.

Otóż zawiadamiamy, że gdyby panowie bracia szlachta nie konferowali po kątach i na ucho z różnymi matadorami, lecz przyszli na Radę gospodarczą, to mogliby się tu dowiedzieć komu należy mleko dostawiać.

W tem też celu i z wielu innych względów zebranie pow. Rady gospodarczej już w najbliższych dniach jest pożądane.

Subskrypcya pożyczki wojennej a ubezpieczenie życiowe.

Aby najszerszym kołom umożliwić subskrybowanie pożyczki wojennej w najmniejszych udziałach, stworzyło Tow. ubezpieczeń życiowych i rent „Anker" („Kotwica") niezmiernie stosowne połączenie subskrypcyi pożyczki wojennej i ubezpieczenia wojennego (bez lekarskiego badania). Sumy ubezpieczenia wynoszą od 500 do 5000 koron. Przy ubezpieczeniach w pożyczce wojennej są dopuszczalne także wyższe kwoty (do 500.000 kor.) po lekarskiem zbadaniu. Premia wynosi przy 12-letniem ubezpieczeniu w pożyczce wojennej na wypadek śmierci i przeżycia 66 koron rocznie za każde 1000 kor. Nominalnych dodatków wojennych i należytości ubocznych nie trzeba uiszczać. Te premie mogą być uiszczane także w półrocznych i ćwierćrocznych ratach. Po 12 latach otrzymuje subskrybent pełną subskrybowaną sumę pożyczki wojennej, w razie wcześniejszej śmierci (także podczas wojny) wypłaconą będzie pełna subskrybowana kwota pozostałej rodzinie. Także dzieci mogą się ubezpieczyć. Członkowie rodzin mogą ubezpieczyć w pożyczce wojennej swych będących w polu krewnych. Należy posługiwać się celem zgłoszenia **dołączonej do**

dzisiejszego numeru kartką, albo zwrócić się do Tow. ubezpieczeń życiowych i rent „Anker“. Oddział dla ubezpieczenia w pożyczce wojennej: Wiedeń I, Lilliengasse 2, Telefon Nr. 9256.

Z BRZESZCZ.

Przyjaciółka Paszka i Tkaczyka imci p. Kogucianka wyleciała z konsumu za prowokowanie górników. Lecz, jeżeli Kogutównę wyrzucono — na cóż się trzyma górników w więzieniu? **Litościwy, kochający robotników radca Ponesz** odmówił podpisania podań żon aresztowanych o wypuszczenie mężów na wolną stopę! Ten ciekawy „przyjaciel“ robotników oświadczył, iż „go to nie boli, że górnicy są aresztowani!“ Nieszkodzi p. Ponesz! Nadejdzie jeszcze dzień zapłaty! Lud jest nierychliwy, ale sprawiedliwy!

KRONIKA.

P. P. S. D. Śląska w sprawie Polski. Dnia 18 zm. 1917 obradował Pełny Komitet Obwodowy P.P.S.D. na Śląsku. Podnoszono, że w czasie debaty w Kole Polskiem ani też w parlamencie żaden z posłów nie podniósł jasno i dobitnie sprawy włączenia Śląska Cieszyńskiego do ziem wchodzących wskład utworzyć się mającego na podstawie unii personalnej z Austryą państwa polskiego.

Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: „Komitet Obwodowy P. P. S. D. na Śląsku oświadcza, że obstaje nadal przy swym programie **połączenia wszystkich ziem polskich t. j. zamieszkałych przez Polaków wskład państwa polskiego włącznie z Śląskiem Cieszyńskim**“.

Dr Jan Kucharzewski prezydentem ministrów polskich. Rządy okupacyjne zatwierdziły kandydaturę dra Jana Kucharzewskiego na prezydenta ministrów. Kucharzewski liczy 41 lat i jest z zawodu adwokatem w Warszawie.

Zjazd miast odbył się w Krakowie dnia 25 z. m. Wobec braków aprowizacyjnych w Galicyi, zjazd po referacie wicepr. Federowicza stwierdził, że zarządy miast **nie przyjmują odpowiedzialności** za tok zaopatrzenia w niezbędną żywność ludność miejską, domagał się **równomiernego rozdziału** artykułów, zarządzanych przez centrale, zaprotestował przeciw masowemu wywozowi środków żywności z Galicyi.

W dyskusyi przemawiał poseł tow. dr Diamand, piętnując pokątną lichwę, poseł tow. dr Liebermann, który żądał **przywrócenia samorządu miast i zniesienia komisarzy rządowych.**

Co się stało z łodzią torpedową N. 11? Pos. niem. Wedra wniósł pisemne zapytanie do ministra obrony kraj. w sprawie losu łodzi torpedowej Nr 11, w którem podał, że dnia 5 paźd. b. r. wypłynęła z portu Sebenico austr.-węg. łódź torpedowa, której załoga stojąca pod wpływem czeskiego torpedomistrza skneblowała oficerów i wydała łódź w Ankonie Włochom. Była to łódź torpedowa Nr 11.

Nowe jatki z tańszem mięsem. Z inicyatywy tutejszej Centrali handlowej i galic. Zakładu obrotu bydłem otwarto w dniu 22 listopada trzy nowe jatki z tańszem mięsem na placu św. Ducha, przy ul. Kazimierza Wielkiego, na Nowej wsi i przy pl. Wolnica (z mięsem koszernem). Każda z tych jatek miała 250 kg. ładnego i dobrego mięsa na sprzedaż. Ceny są następujące: 6.40 K za kilo najlepszego mięsa tylnego, 5.60 pośredniego, 5.80 koszernego. Jatki sprzedają tylko 1 kilo jednej osobie. Wkrótce otwarte będą dalsze jatki.

Prawo wyborcze kobiet w Anglii. Izba gmin po obradach nad reformą wyborczą uchwaliła: w wyborach do miejscowych reprezentacyi otrzymuje głos żona każdego z mężów uprawnionych do głosowania przy wyborze do tej reprezentacyi, jeżeli mieszka z nim razem w jednym domu i liczy najmniej 30 lat życia. Prawo wyboru do Izby gmin otrzymują wszyscy żołnierze i marynarze, którzy służyli w czasie obecnej wojny, o ile ukończyli 19 roku życia. Oprócz tego przyznano kobietom prawo głosowania do reprezentacyi gminnych.

Z KRAJU.

Co muszą cierpieć mieszkańcy Bochni? Codziennie stoją gromady ludzi w rynku przed sklepem **Schanzera**, w którym sprzedaje się mydło wojenne na kartki. Schanzer jest jednak wielkim panem i otwiera sklep dwa razy po godzinie **tygodniowo**, aby wydać **mydło żydkom do kąpieli** i kilku protegowanym współwyznawcom, i zaraz zamyka, a **tygodniami czekająca chrześcijańska ludność nie może się docisnąć do sklepu.** Starostwo widząc to, nie chce rozkazać temu sklepikarzowi, by sprzedawał mydło codziennie. Zapytujemy się c. k. starostwo, dlaczego oddało mydło wojenne do sprzedaży **tylko jednemu kupcowi** i to takiemu, który sklep raz albo dwa w tygodniu otwiera?

Przy rozdawnictwie bonów na mięso i ziemniaki, bo jaj już niema, traktuje biuro aprowizacyjne tutejszą ludność gorzej od zwierząt. Nie wpuszcza ludzi do środka budynku, chociaż jest tam wiele miejsca, tylko wydaje bony przez okienko na ulicę, i biedne kobiety i dzieci muszą stać **godzinami podczas deszczu i śniegu w błocie na ulicy.** Czyż to nie barbarzyństwo?!

Ustawicznie obiegają pogłoski o dokonanych rewizyach; mówią, że skonfiskowano wiele skór, płótna, nici, mydła, zapałek, materyi rozmaitego gatunku i t. p. Szewcy oczekują z niecierpliwością na sprzedaż skonfiskowanych skór, krawcy na materye i nici, a biedna ludność na resztę towarów, a tu, choć miesiąc czasu dobiega, z towarami nie robią nic. Publiczność zaniepokojona obawia się, aby tych towarów, złożonych na skład w magistracie nie zjadły magistrackie szczury, jak zjadają skonfiskowane jaja, masło, sery, kawę i wiele innych artykułów, oddanych na skład do magistratu, albo do biura aprowizacyjnego.

Zamiast katować robotników zająłby się kierownik Brzozowski w Górce sprawą kartofli, których dotąd zgniło 2 wagony! Sprzedawano je początkowo po 57 kor., a gdy robotnicy nie mogli ich po tej cenie kupić, wyrzucili na pole i zgniłki... sprzedają po 35 kor.! Niech no lepiej Brzozowski wglądnie w te sprawy a od robotnika stać o 3 kroki!

Nie wolno bić! Powrót pańszczyźnianych czasów w cementowni w Górce-Kierownik Brzozowski robotnika Malinowskiego Piotra zbił po twarzy i pokrwawił go za jakieś przewinienie. Gdy się Malinowski zgłosił na drugi dzień po kartę do lekarza, Brzozowski znów, jak wściekły kot, rzucił się na niego i ponownie spoliczkował go kilkakrotnie!

W ślady swego przełożonego idzie dozorca Kochański, który w ten sam sposób zoperował Michalika Pawła za to, że tenże po 36 godzinach bez przerwy w służbie — usnął, nie będąc w stanie stać na nogach z przemęczenia!

To są wprost niesłychane stosunki, którym się musi kres stanowczo położyć! Na drabów bijących robotników, jest tylko jedno lekarstwo — przykre ale niezawodne: strzelić go w pysk tak, aby się nogami zakrył! Gdy jeden dostanie porządną nauczkę, stu się będzie strzegło palec podnieść na robotnika! Do tych spraw musi się ostro zabrać organizacya, aby raz usunąć te potworne, afrykańskie stosunki! I godzi się zapytać, czy takiego Brzozowskiego, który jest podobno inteligentnym człowiekiem, nie wstyd podnieść rękę na robotnika? Wszak on tylko siebie, a nie katowaną ofiarę hańbi i poniewiera!

Igraszki z życiem robotnika. Dr Dobrzyński wypędził do pracy ciężko chorą robotnicę Maryę Odrzywołek, uznając ją za zupełnie zdrową! Zaś dr Walkowski w Krzeszowicach oprócz ostrej niedokrewności stwierdził bardzo rozległe zapalenie oskrzeli i zupełną jej niezdolność do pracy! P. Dobrzyński igra sobie lekkomyślnie z życiem robotnika, bo wie, że lekarzy jest mało, a zdaje mu się, że nikt go z Trzebini nie ruszy! Może te słowa przyprowadzą pana D. do rozumu i nauczą go poszanowania życia robotnika.

Niewykopane ziemniaki! Z Nagoszyna piszą nam: Tutejsi małorolni chłopi już dawno wykopali swe ziemniaki i odstawili do kolei w Dębicy, wymagany od nich kontygent dla wyżywienia ludności w miastach. Tylko tutejszemu J. W. żydowskiemu właścicielowi obszaru dworskiego — obejmującego, prócz lasów i pastwisk, około 700 morgów pola ornego — pozostało jeszcze około 6 morgów niewykopanych ziemi ziemniaków, które tam teraz gniją. Z powodu takiej gospodarki na obszarach dworskich, może zabraknąć w miastach tego tak obecnie potrzebnego artykułu żywności dla wyżywienia ludności. Oto skutki braku ziemi dla małorolnych i bezrolnych włościan, przy równoczesnym tejże ziemi nadmiarze dla tych, którzy nigdy na roli nie pracują.

Gromy na socyalistów z ambon. Z Psar piszą nam: Mamy w parafii ks. wikarego, który całem gardłem zaklina parafian, ażeby nie czytali „szmat“ socyalistycznych, to jest „Prawa Ludu“ i „Naprzodu“.

I kazuje nam się wstydzić księży opisywać!

Niech ks. wikary lepiej z ks. proboszczem postępuje według zasad religijnych, a wtenczas parafianie nie będą mieli do księży urazy.

W niedzielę dnia 11 z. m. ks. wikary zamiast kazania urządził sobie publiczne zgromadzenie i agitacyę. Nawoływał na parafian: Nie kupujcie od tych złych apostołów tych „szmat“. Tylko przychodźcie do mnie a ja wam będę sprzedawał nasze gazetki, to jest „Lud Katolicki“ i t. d. I po nabożeństwie poszło paru parafian, którym sprzedał intencye miesięczne jeszcze z roku 1911. Takto ks. wikary odmawia robotników od pisma socyalistycznego i sprzedaje stare jeszcze z przed siedmiu laty sprowadzane intencye.

Co niedzielę ks. wikary domaga się datków od kobiet z „Róży“ które — skąd wziąć to wziąć — a muszą je księdzu zanieść. My radzimy ks. wikaremu, który jest samotny i pobiera dochody i pensyę, by raczył sam się dołożyć, a od kobiet nie wymagać, bo one mają dzieci, które boso chodzą! *Parafianie z Płok.*

Pod adresem starostwa jasielskiego. Dopiero w miesiącu październiku starostwo raczyło rozdać wójtom zamiast bonów pieniądze, po 8 koron na głowę, na listopad obiecano nam bony, a za lipiec, sierpień i wrzesień pieniądze przepadły. Gdy jeden z robotników rafineryi był osobiście upominać się w starostwie o pieniądze za 3 miesiące, referent powiedział mu wyraźnie, że na wieś pieniędzy brakło! Jak słychać w Jaśle otrzymali bony także kamienicznicy, a dla robotników rafineryi ledwo starczyło na jeden miesiąc; połowa miesiąca już zeszła, a tu ani słychać o bonach a nawet mówią, że już więcej bonów nie dostaną.

Ze Sierszy piszą nam, że tamtejszy sekretarz gminny Blankenstein przy wypłacie zasiłków pobrał od biednych kobiet znaczne kwoty, które na skutek dochodzenia żandarmeryi musiał zwrócić. Należałoby jednak przeprowadzić śledztwo za całe 3 lata i to nie przez żandarmeryę ze Sierszy.

Baczność Robotnicy!

Skutkiem wybuchu obronnego strejku w Brzeszczach aresztowano i wtrącono do więzienia wojskowego czterech robotników.

Zarząd c. k. kopalni węgla w Brzeszczach — odmówił rodzinom uwięzionych robotników prawa pobierania towarów z konsumu i węgla!

Rozpisuję niniejszem składkę dla rodzin Komitety partyjne wydadzą natychmiast własne listy składkowe, zaopatrzone numerem porządkowym, pieczęcią i podpisem Zarządu i zbiorą składkę, którą należy nieodwołalnie do dnia 10 grudnia wraz z listami składkowemi przesłać czekiem do „Prawa Ludu, pisząc na czeku u góry: „Składka na Brzeszcze“.

Redakcya „Prawa Ludu“ wysłała dziś na ręce tow. Burka w Brzeszczach zaliczkowo K 200 do rozdziału między rodziny.

Kraków, 25/XI 1917. *Klemensiewicz.*

Ceny ogłoszeń w „Prawie Ludu“
(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi).

Ogłoszenia (inseraty) za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy **60** hal. — **Nadesłane** za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **1** kor. — **Doniesienia po kronice** za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce **2** kor. — **Drobne ogłoszenia** za wyraz **10** hal. (najmniej za 1 kor.), wyrazy grubszem pismem za wyraz **14** hal. **Należytość z góry, ewentualnie w markach. Przy kilkakrotnych ogłoszeniach rabat. Ceny załącznlków. pasków, ogłoszeń wśród ekstu, wedle specyalnej umowy.**

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.